

Co widzieli Trzej Królowie?

25 grudnia 2010

„Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: „Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzelismy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon”.” Czym jednak ona była, tego nie wie nikt, choć przez szereg lat pojawiło się na ten temat wiele spekulacji – od UFO, po koniunkcję planet lub zwyczajny mit...

Wraz z nadejściem 25 grudnia, katolicy i protestanci obchodzą rocznicę narodzin Jezusa, z którą wiąże się także nierozzerwalnie temat Gwiazdy Betlejemskiej. W wielu krajach w okolicach Gwiazdki planetaria wyświetlają najmłodszym seanse poświęcone najprawdopodobniejszym przyczynom tego zjawiska. Zgodnie z Ewangelią wg Św. Mateusza, jedyną, w której pojawiają się słowa o Gwieździe Betlejemskiej, kierowani nią mędrcy ze Wschodu (nie pada ich liczba, choć tradycja mówi o trzech) docierają do miejsca, gdzie rodzi się Chrystus.

Św. Augustyn i inni wcześnie chrześcijańscy autorzy przyjmowali Gwiazdę Betlejemską za jeden z bożych cudów, umieszczony w niebiosach po to, aby królowie mogli przybyć do Betlejem. Kiedy Kopernik, Kepler i Galileusz otworzyli drzwi nowej nauce, chrześcijańscy autorzy zaczęli doszukiwać się w niej naturalnych przyczyn, choć Biblia wyraźnie wskazuje na nadnaturalny charakter Gwiazdy.

Jedno z najpopularniejszych i najstarszych naturalnych wyjaśnień dla pojawienia się Gwiazdy Betlejemskiej wysunął Johannes Kepler. Zasugerował on w traktacie z 1606 r., że mogła być ona w rzeczywistości koniunkcją Jowisza i Saturna, która miała miejsce ok. 7 r. p.n.e. w konstelacji Ryb. Nie był on jednak pierwszą osobą, która o tym mówiła. O koniunkcji tej informacje znajdziemy w angielskich kronikach kościelnych z końca XIII w., ale to Kepler jako pierwszy zwrócił uwagę na

czas jej trwania. Sama nazwa konstelacji również nie była jakby zbiegiem okoliczności, ponieważ ryba uznawana była za symbol Kościoła i jego członków.

Uczeni przyznają dziś, że Jezus urodził się między 8 a 4 rokiem p.n.e. Ewangelista Mateusz wskazuje, że miało to miejsce w czasach Heroda, który zmarł w 4 r. p.n.e., zatem Jezus musiał przyjść na świat wcześniej. Dokładana data pozostaje oczywiście nieznana, choć mogło być to w okresie, w którym doszło do koniunkcji Jowisza i Saturna.

Sam Kepler miał później pewne wątpliwości, co do tego faktu. Jak wykazał astronom Roy K. Marshall w swej broszurce pt. „The Star of Bethlehem” („Gwiazda Betlejemska”, wyd. 1949), Jowisz i Saturn nie znajdowały się wówczas bliżej siebie niż dwie średnice widocznego na niebie księżyca. W 1846 r. brytyjski astronom Charles Pritchard wykonał pewne badania w tym temacie. Obliczył on, że miały miejsce trzy bliskie spotkania obu planet.

Najbliżej siebie znalazły się one 29 maja, 1 października i 5 grudnia. Pritchard pisał: „Nawet jeśli uwierzymy w to, że ktoś słabo widział, planety nie mogły wydawać się jedną gwiazdą.” Według Marshalla, „tylko para niezwykle słabych oczu mogła połączyć dwie gwiazdy w jedną”.

Istnieje wiele innych wątpliwości związanych z hipotezą Keplera. Znacznie bliższe spotkanie tych dwu planet nastąpiło ok. 66 r. p.n.e. Jak mówi Arthur C. Clarke w eseju pt. „Gwiazda Betlejemska” (umieszczonym jako 4 rozdział jego zbioru pt. „Report on Planet Three” z 1972), wydarzenie to mogło sprawić, że „mędrcy dotrzeć mogli do Betlejem 60 lat za wcześniej!”

Każda z trzech koniunkcji z 7 r. p.n.e. trwała jedynie kilka dni. Wnioskując z tego, co pisze ewangelista, gwiazda musiała być widoczna przez tak długi okres, aby wskazywać mędrcom drogę przez cały okres podróży mogący wynosić kilka tygodni.

Ostatecznie obie planety nie wyróżniałyby się spośród innych ciał niebieskich widocznych na niebie, ale nie było tak w przypadku Gwiazdy Betlejemskiej. Ostatecznie Kepler dochodzi do wniosku, że Gwiazda została stworzona przez Boga i umieszczona między sąsiadującym ze sobą Jowiszem i Saturnem.

Teoria Keplera dotycząca Gwiazdy Betlejemskiej stała się popularna wśród XIX-wiecznych chrześcijan, szczególnie w Niemczech, gdzie krytycyzm odnośnie Biblii przedkładał naturalne wyjaśnienia nad cuda. Koniunkcja z 7 r. p.n.e. występowała także w licznych biografiach Jezusa publikowanych w krajach chrześcijańskich. W Anglii, duchowny Frederic W. Farrar w swym dziele „Life of Christ” („Życie Chrystusa”, 1874) poświęca kilka stron naukowym rozważaniom na ten temat. Amerykanin Samuel J. Andrews w „The Life of Our Lord Upon the Earth” („Życie naszego Pana na Ziemi” 1891) również podejmuje ten temat z najwyższą uwagą.

W ostatnim okresie teoria ta pojawia się w części tzw. „Księgi Urantii” poświęconej życiu Jezusa. Owa opasła księga będąca swoistą „Biblią” urantystów miała rzekomo zostać spisana przez rasę superludzi, którzy przekazali ją za pośrednictwem telepatii członkom swego ruchu z zamiarem stworzenia religii, która miała zastąpić chrześcijaństwo. Na stronie 1352 owej księgi dowiadujemy się, że koniunkcja Jowisza i Saturna miała miejsce 29 maja 7 r. p.n.e. i sprawiła, że obie planety wyglądały jak jedno ciało, z czym nie wszyscy się zgadzali. „Księga Urantii” nazywa tą historię „piękną legendą” o „Gwieździe”. „Niewidoczny przyjaciele” lub „Urantianie”, którzy przekazali Ziemianom swą księgę twierdzili, że Jezus przyszedł na świat 21 sierpnia tego samego roku i jest ona świętem w urantiańskim kalendarzu.

Z innych planetarnych koniunkcji, które mogły odpowiadać za Gwiazdę Betlejemską jako kolejnego kandydata wysuwano zdarzenie z 17 czerwca 2 r. p.n.e., kiedy doszło do zbliżenia Wenus i Jowisza, a dyski obu planet dosłownie nałożyły się na siebie. Za taką opcją opowiedzieli się w swym artykule James

De Young i James Hilton („Sky and Telescope”, kwiecień 1973) a także Roger Sinnott w „Computing the Star of Bethlehem” („Obliczenia związane z Gwiazdą Betlejemską” [w:] „Sky and Telescope”, grudzień 1986). Jowisz i Wenus znalazły się w po raz ostatni w bliskiej odległości w 1818 a następna okazja przypadnie dopiero w roku 2065.

Kolejnym kandydatem do tytułu Gwiazdy Betlejemskiej jest eksplozja supernowej, do jakiej doszło wiosną w 5 r. p.n.e. w gwiazdozbiornie Koziorożca. Mówił o tym m.in. brytyjski astronom, David H. Clark. Inne spekulacje, często absurdałne, obejmowały m.in. komety, wybuchające meteory a nawet pioruny kuliste.

Immanuel Welikowski starał się dopatrywać w starotestamentowych cudach przyczyn naturalnych. Oczywiście nie obchodziły go, jako ortodoksyjnego żyda, podobne wyjaśnienia odnośnie Nowego Testamentu. Mimo to, starał się on znaleźć odpowiedź nawet na najbardziej niezwykle wydarzenia, jak np. zatrzymanie Księżyca i Słońca przez Jozuego. Twierdził on, że nasza planeta zwyczajnie przestała się poruszać wskutek bliskiego spotkania z kometą, która stała się potem... planetą Wenus.

Ellend Gould White, prorokini i jedna z założycielek Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, miała znacznie prostsze podejście do biblijnych cudów i widziała w nich zdarzenia nadnaturalne. Według niej Gwiazda Betlejemska nie była jakąś tam supernową czy innym cudactwem, ale... grupą lśniących w oddali aniołów. W książce pt. „Desire of Ages” („Pragnienie wieków”) poświęconej życiu Jezusa twierdziła ona, że aniołowie w formie przypominającej gwiazdę pojawili się nad wzgórzami kiedy ustąpiła z nad nich chwała Boża...

Zastanawia, dlaczego tak wielu chrześcijańskich fundamentalistów próbowało dopatrzeć się naturalnych wyjaśnień w czymś, co w Biblii przedstawione zostało jako nadprzyrodzony cud.

Być może historia Gwiazdy Betlejemskiej jest mitem, podobnym do wielu innych legend związanych z niezwykłymi zjawiskami astronomicznymi, które towarzyszyć miały narodzinom wielkich postaci. Podobnie było m.in. w przypadku Cezara, Pitagorasa, czy hinduskiego Kriszny. W mitach i legendach odnajdziemy wiele podobnych historii, jak ta o trzech mędrkach. Dla przykładu, Eneasz wiedziony został z Troi przez gwiazdę do miejsca, w którym miał założyć Rzym. Dla innych uczonych historia Gwiazdy Betlejemskiej powstała jako „spełnienie” proroctwa z Księgi Liczb: „Widzę go, lecz jeszcze nie teraz, dostrzegam go, ale nie z bliska: wschodzi Gwiazda z Jakuba, a z Izraela podnosi się berło.”

Niech opowieści biblijne pozostaną zatem tym czym są. Czasami nie ma co do nich mieszać nauki, ani brać dosłownie. Z pewnością w większości przypadków są to jedynie zebrane razem fantastyczne historie różnych autorów, niektóre o wielkiej wartości literackiej czy moralnej, jak np. w przypadku przypowieści. Oczywiście nie jest tak ze wszystkimi i niektóre trudno zaakceptować jako „normalne” z punktu widzenia współczesnego człowieka. Jest tak m.in. w przypadku dwóch krewnych Mojżesza zabitych których miłosierny Bóg zabił piorunem tylko za to, że nie przygotowali poprawnie kadzidła ofiarnego...

Autor: Martin Gardner

Źródło oryginalne: [Skeptical Inquirer](#)

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)